

Sławomir Ś l e d z i e w s k i, *Theologie der Schöpfung und die moderne Astrophysik. Die christliche Schöpfungsglaube im Dialog zwischen Theologie und Naturwissenschaften* (Europäische Hochschulschriften, Reihe XXIII Theologie, Bd. 712), Frankfurt am M. 2001, ss. 354.

Recenzowane dzieło ks. Sławomira Śledziewskiego jest rozprawą doktorską, napisaną w Institut für Dogmatik der Katholisch-Theologischen Fakultät der Ludwig-Maximilians-Universität München pod kierunkiem Prof. Dra Gerharda Ludwika Müllera i obronioną w Sommersemester 2000 roku.

Narodziny nauk przyrodniczych (XVI wiek), wraz z ich później sformułowaną „rewolucyjną” tezą o ewolucyjnym powstaniu świata (XIX wiek), stworzyło swoiste

napięciu, a nawet konflikt wobec panującej powszechnie nauki Kościoła o stworzeniu świata przez Boga (por. K. G ó ł d ź, *Teoria stworzenia a teoria ewolucji. Współdziałanie czy alternatywa?*, w: Cz. S. B a r t n i k, *Bóg i ateizm*, Lublin 2002, s. 359-367). Nastąpiło niespodziewane zderzenie wiary z nauką, „stworzenia” z ewolucją, świata Bożego ze światem „bez Boga”. Zamiast spodziewanej współpracy obu dziedzin nauki wobec świata jako tego samego przedmiotu poznania, pojawił się konflikt, który dopiero w 2 poł. XX wieku z wolna został „uspokojony”. Ów konflikt był dziełem przełomowego odkrycia polskiego duchownego i astronoma, ks. Mikołaja Kopernika († 1543), który geocentryczny układ astronomiczny, oparty na badaniach Arystotelesa († 322 po Chr.) i Ptolemeusza († 160 po Chr.), zamienił w układ heliocentryczny! Nie tylko geocentryka przeszła w heliocentrykę, czyli ziemia przestała być centrum świata na rzecz słońca, ale nawet zaczęto odmawiać prawa bycia nauką samej „królowej nauk” – teologii. Zapomniano, że teologia wspólnie z filozofią stanowiła podwaliny pod wszelką wiedzę w kwestii poznania początków świata. Tym bardziej zapomniano, że byli i są myśliciele, którzy na wzór Alberta Wielkiego († 1280) i Pierre Teilharda de Chardin († 1955) byli w jednej osobie teologami i przyrodnikami. Zatem już w tych osobach tkwił dzisiejszy dialog, a nie wspomniany „stary” konflikt między wiarą a naukami przyrodniczymi, między Bożym stworzeniem a ewolucją.

Już lata 70. minionego wieku tworzyły mocne podwaliny pod ściślejszą współpracę między teologią a naukami przyrodniczymi. Wspólne poszukiwania (por. Ph. Kaiser, D. Stefan Peters (hrsg.), *Evolutionstheorie und Schöpfungsverständnis* [Eichatätter Beiträge, Bd. 7, Abteilung Philosophie und Theologie], Regensburg 1984) nazwano później nawet „dialogiem”. Przestano wreszcie wątpić, że chodzi wspólnie – choć diadycznie – o tę samą rzeczywistość, o świat i żyjących w nim ludzi. Co doprowadziło do takiego stanu „okrągłego stołu” obu dziedzin nauki i następnie poszczególnych ich dyscyplin? Zapewne nie była to dobrowolna zgoda czy nawet wzajemne wsparcie, lecz chyba właśnie określenie wzajemnych granic zarówno teologii, jak i nauk przyrodniczych. Teologia nie mogła odpowiedzieć adekwatnie na pytanie „jak” powstał świat, a nauki przyrodnicze nie potrafiły dać jednoznacznej odpowiedzi, „kto” stoi za wszelkim początkiem i rozwojem świata. W ten sposób „jak” i „kto” zjednoczyły się dialogicznie w rzeczywistości Boga.

W tym duchu przebiega rozprawa ks. dra Sławomira Śledziewskiego, ucznia obecnego Biskupa Regensburga, profesora Gerharda L. Müllera. Praca już w swoim podtytule wyraża nie tylko możliwość, ale pilną konieczność wzajemnego dialogu między teologią a naukami przyrodniczymi. Nie jest w ogóle brany pod uwagę żaden sprzeciw między tymi dziedzinami nauki, lecz wykorzystywana jest ich wzajemna użyteczność dla stworzenia nowych naukowych kategorii współpracy dla Bożego stworzenia i ewolucji. I choć obie dziedziny wychodzą z różnych założeń i posługują się odmiennymi metodami, to możliwe jest obiektywne ich spotkanie. Teologia wychodzi z faktu objawienia Bożego i posiłkuje się założeniami filozoficznymi dla zbudowania całości systemu. Nauki przyrodnicze mają sobie właściwe założenia, które – bazując na doświadczeniu – tworzą jednak bazę „teoretyczną” np. w sytuacji teoretycznego wyjścia wstecz, ku podstawie obecnych badań, aż po „stałą Plancka”. Typowym jednak „punktem” spotkania się tych dyscyplin jest powstanie świata

i człowieka w świetle wiary w Boga Stwórcę oraz w świetle astrofizyki i nauki ewolucyjnej Darwina († 1882). Autor dysertacji świadomie zacieśnia jeszcze całą problematykę stworzenia do „pochodzenia świata” Stąd wynika też i właściwa metoda rozprawy. Jest nią „dialog” Nie chodzi tu bowiem o potwierdzenie badań jednej ze stron, lecz o wypracowanie możliwie wspólnego stanowiska wobec opisywanej rzeczywistości. Także i tu trzeba wyboru możliwych do dialogu-dyskusji aspektów. Autor pracy skoncentrował się z całą powagą na następujących: ciągłość czasoprzestrzeni wobec wieczności; teoria „wielkiego wybuchu” wobec teorii kreacjonizmu chrześcijańskiego; koniec uniwersum wobec spełnienia stworzenia w Bogu; relacja chaosu i porządku ze strony teologii i nauk przyrodniczych.

Ks. dr Sławomir Śledziwski ujmuje swoją główną tezę w czterech wielkich blokach tematycznych. Najpierw wprowadza czytelnika w problematykę wzajemnych relacji między teologią a naukami przyrodniczymi (s. 27-130). Oczywiście zasadniczą płaszczyzną „porozumienia” będzie tu filozofia, która pozwala w swojej refleksji dojść do możliwości i granic ludzkiego poznania w ogóle. Więcej, filozofia pozwala na odniesienie jednych badań do drugich, tak analizy rozwoju świata od strony materialnej (nauki przyrodnicze), jak i analiz pochodzenia świata od Boga Stwórcy ze strony transcendencji (teologia). Wtedy zostaje zachowana własna tożsamość teologii i nauk przyrodniczych, ale też możliwy jest wzajemny ich dialog, gdyż badają ten sam świat – z dwóch różnych wprawdzie punktów wyjścia (teologia i fizyka), ale badanie to dotyczy tego samego człowieka w świecie. Autor dysertacji kreśli zatem bardzo słusznie całą niemal historię spotykania się teologii i nauk przyrodniczych. Czyni to od strony metodologicznej (s. 50 nn.) i treściowej (s. 92 nn.), a przy tym wykazuje niebezpieczeństwa jednostronności obu tych dziedzin (s. 126 nn.).

Podstawy metodologiczno-treściowego spotkania teologii i nauk przyrodniczych mają za zadanie ukazać, że sytuacje konfliktowe (Kopernik, Galileusz, Darwin) między tymi dyscyplinami nie wynikały raczej z niechęci współpracy, lecz były po prostu faktami historycznymi, wobec których należy dziś przejść z zamiarem konieczności prowadzenia dialogu i wspólnych badań. Teologia nie może dziś – w imię integralnego rozumienia człowieka i jego świata – pomijać zdobyczy nauk przyrodniczych. Tak samo nauki przyrodnicze nie mogą izolować się od transcendentalnych uwarunkowań ich własnych granic teoretycznej wiedzy.

W drugim głównym bloku Autor poświęca swoją uwagę astrofizyce (s. 131-242) w sensie jej rozumienia powstania wszechświata. Po określeniu metody astrofizyki (s. 131 nn.) i jej roli w owocnym dialogu z teologią stworzenia (s. 137 nn.) ks. dr Śledziwski wchodzi w głąb samych rozważań, określając podstawową płaszczyznę astrofizyki, a mianowicie rozumienie czasoprzestrzeni (s. 147 nn.). Podstawa wykładni „czasu” wiedzie najpierw ku różnym teoriom powstania uniwersum, a zasadniczo ku ich reprezentatywnym kierunkom: dynamicznej teorii „wielkiego wybuchu” i teorii stanu statycznego (Steady-State-Theorie) oraz teorii inflacyjnego wszechświata. Pozwala to dostrzec m.in. taki problem, jak „wiek” wszechświata czy jego rozwój jako procesu ewolucyjnego. Rodzi to zasadnicze pytanie, czy astrofizyka jest w stanie stworzyć pełną, czyli całościową teorię narodzin wszechświata, co jest obecnie dyskutowane pod znanym terminem „Weltformel” (s. 208 nn.). Spektrum powstania uniwersum uzupełniają kolejne teorie: chaosu, porządku natury, kwantowa

(s. 214 nn.). W końcu wszystkie wymienione teorie astrofizyki muszą zostać postawione przed pytaniem religijnym, które streszcza się w tzw. „pryncypium antropologicznym”, czyli w ukierunkowaniu świata ewolucji na człowieka, co w konsekwencji wyraża wiarę w Boga jako Stwórcę człowieka.

Kolejny, trzeci, blok zagadnień rozprawy przedstawia osiągnięcia teologii w pytaniu o powstanie świata. Nie jest to zwykły opis danych zagadnień kreacjonizmu chrześcijańskiego, lecz jego podstawowe fenomeny zostają pogłębione przez konfrontację z perspektywą wyrażonej wcześniej płaszczyzny astrofizyki. Autor omawia najpierw metodę teologiczną. Opiera się ona na „doświadczeniu religijnym”, że Bóg jest jedynym i absolutnym Panem (Podstawą i Źródłem) całej rzeczywistości stworzonej. Bóg jest niezależny i wolny w stworzeniu świata i człowieka. Bóg jest zatem wszelką podstawą stworzenia. Metoda przechodzi więc w konkretną tematykę widzenia Boga jako Stwórcy kosmosu oraz stworzenia jako objawienia tegoż Boga (s. 245 nn.).

Konsekwentnie ks. dr Śledziewski przedstawia teologiczną teorię stworzenia, od *creatio in principio*, wyrażone jako *creatio ex nihilo*, a także *creatio continua* i całą problematykę czasoprzestrzeni (s. 252 nn.). Następnie próbuje uzasadnić teologicznie główne punkty nauk przyrodniczych, jak: teoria „wielkiego wybuchu”, ewolucja kosmiczna czy odniesienie teologii do ekologii (s. 292 n.). Rozważania te skłaniają Autora do wysunięcia odważnej i całkowicie słusznej tezy, by uprawiać „teologię nauki” jako nowy aspekt teologii (s. 299 nn.). Chodzi tu nie tyle o wyrażenie samej teologii jako nauki, lecz o stworzenie podstaw teologicznych dla nauki w ogóle. Widać pierwsze takie próby już u W. Pannenberg (*Wissenschaftstheorie und Theologie*, Frankfurt am M. 1973), ale konkretne nazwanie „teologia nauki” (*Theologie der Wissenschaft*) jest oryginalnym przyczynkiem młodego Teologa z Polski.

Ostatni blok tematyczny rozprawy jest próbą syntezy przedstawionych wyżej badań astrofizycznych i teologicznych w kwestii pochodzenia wszechświata (s. 303-328). Nową płaszczyzną dialogu staje się wspólne poszukiwanie sensu, a dokładniej – wzajemne uzupełnienia między przyczyną i jej ostatecznym sensem. Właśnie ta perspektywa sprawia realną możliwość jedności między naukami przyrodniczymi a religią czy teologią w ogóle (s. 303). Oznacza to, że konieczne jest uzupełnienie własnego poznania świata i człowieka ze strony nauk przyrodniczych i teologii, także ciągła rozbudowa teologii jako nauki, choćby na bazie obecnej nauki o stworzeniu.

Czołowymi przedstawicielami dialogu tych dwóch dziedzin nauki są: Pierre Teilhard de Chardin († 1955), Carl Friedrich von Weizsäcker (* 1912), Wolfhart Pannenberg (* 1928) i Artur Robert Peacocke (s. 310 nn.). Ich głównym zadaniem jest z jednej strony strzeżenie tożsamości stworzenia jako „stworzenia Bożego”, a z drugiej odważne podejście do obiektywnego „pogodzenia” i uniesprzeczniania kryteriów teologicznej nauki o stworzeniu z kryteriami nowych badań nauk przyrodniczych wokół problemu kosmologicznego. Konkretnym przykładem może być problem „przyszłości” świata. Nauki przyrodnicze rozwinęły trzy nowe jego aspekty: rozszerzenie uniwersum do nieskończoności, jednorodność kosmosu i ewolucja wszechświata. Przy tym nauki te stwierdzają, że koniec ludzkości nie musi zbiegać się z końcem uniwersum. Zewnętrzne uwarunkowania życia zmieniają się w sensie dalszej jego niemożności wraz z rozwojem słońca do „czerwonego olbrzyma”, który wypali wszel-

kie rezerwuary wody na „niebieskiej planecie” Ostatecznie kosmos będzie się rozwijał przez miliardy lat, aż osiągnie stan rozpadu protonów w latach 10^{32} Jak ma się zachować teologia wobec takich badań i prognoz? Oczywiście nie może dążyć do jednoznacznych uzgodnień swoich treści wiary z poznaniem astrofizyki, lecz do wspólnych wypowiedzi o tym samym przedmiocie (kosmosie), które ukażą go jako jeden i „cały”, czyli nasz wspólny świat, teologów i astrofizyków. Jest to zadanie wytyczenia wspólnych perspektyw interdyscyplinarnego dialogu (s. 323 nn.).

Dysertację zwięźcza swoje zakończenie. Nie jest obszerne w relacji do całości rozprawy, nie jest też zwykłym „streszczeniem” poszczególnych aspektów pracy, lecz w nowy sposób konkluduje całość problematyki, a głównie uzasadnia podstawową tezę pracy, że teologia jest równoprawnym partnerem dialogu z naukami przyrodniczymi, który to dialog prowadzi do interferencji, czyli „dialogicznej alternatywy” (s. 239). Aspekty tego dialogu można zebrać następująco: konieczność i potrzeba wzajemnej i ubogacającej współpracy; uporządkowanie własnych języków naukowych; sensowne mówienie o stworzeniu ze względu na obiektywność; przeniesienie doświadczeń teoretycznych na praktykę życia, co konkretnie widnieje w profetycznym przeniesieniu doświadczenia z pytania o „koniec świata” na pytanie o „spełnienie świata” etc.

Całość można wyrazić również w bardzo oryginalnym zestawieniu trychotomii „Bóg–człowiek–świat” w następujących aspektach:

1. dialog międzydyscyplinarny wychodzi z dwóch różnych zakresów badania tej samej rzeczywistości w poszukiwaniu wspólnej płaszczyzny działania i widzenia jedności całej problematyki w boskiej przyczynie;

2. pytanie ludzkości o początek i sens egzystencji człowieka wychodzi również z dwóch różnych dziedzin, teologii i nauk przyrodniczych, ale spotyka się w jedności mówienia o stworzeniu i o Stwórcy w różnych punktach wyjścia;

3. astrofizyka poszukuje ostatecznej przyczyny stworzenia i początków kosmosu, z kolei teologii brak konkretnych opisów powstania wszechświata, dlatego konieczna jest współpraca i wspólne stanowisko tych dziedzin nauki.

Ogólnie mówiąc, sam temat rozprawy – dialog teologii stworzenia z nowoczesną fizyką świata – jest nie tylko potrzebny, ale wręcz konieczny, aby zaistniała na miarę ludzkich możliwości jasna i adekwatna wykładnia nauki o człowieku we wszechświecie. Mówienie o kosmosie ma sens tylko wtedy, gdy jest mowa o człowieku! Z kolei mówienie o człowieku nie ma sensu bez perspektywy Boga! I choć nauki przyrodnicze nie mówią o Bogu bezpośrednio, to jednak nie mogą Boga całkowicie pominąć. Natrafiając na swoje empiryczne granice, szukają Boga z konieczności, aby pośrednio wykazać co/kto jest Pierwszą Przyczyną i świata i człowieka. Dla teologii jest ten temat również ważny, a może i ważniejszy niż dla dyscyplin przyrodniczych, gdyż teologia – bez tego przeogromnego potencjału wiedzy ludzkiego umysłu – zostałaby na marginesie wszelkich nauk antropologiczno-kosmicznych. Jej obiektywność jest w sposób nowoczesny na nowo zapewniona przez odważną współpracę z naukami przyrodniczymi. Teologia niczego w tym nie traci, wprost przeciwnie, tylko zyskuje. Sama wynosi się na wyżyny nowoczesnej nauki, a poza tym ze swojej strony ewangelizuje i humanizuje nauki ścisłe.

Ks. dr Sławomir Śledziwski bardzo fachowo i odważnie podszedł do wyznaczonej sobie bardzo trudnej tezy doktorskiej. Nie ograniczył się w żaden sposób do zwykłego konsolidowania osiągnięć obu zakresów badań wszechświata, lecz wskazał na owocną drogę wzajemnej współpracy, ubogacającej zarówno teologię, jak i nauki przyrodnicze. Na uwagę zasługuje fakt, że młody polski Teolog posługiwał się w rozprawie nie tylko aparatem ze swojej dziedziny teologicznej, ale odbył również studia z dziedziny fizyki, stąd mógł włączyć całkiem świadomie aparat „obcy” teologii. Uwiarygodnia to całe badania i pozwala z wielkim uznaniem mówić o całej rozprawie. Swoimi badaniami potwierdził, że teologia już weszła w nową fazę współpracy z naukami przyrodniczymi. Stworzył bowiem odważną syntezę teologii stworzenia na płaszczyźnie „nowoczesnego” obrazu świata. Wartość tej pracy leży również w tym, że ks. dr Śledziwski wyśmienicie poznał język niemiecki, o czym świadczy jego dyplom nauczyciela języka niemieckiego, który zdobył na Goethe-Institut. Zdolności językowe i teologiczne obu obszarów – Niemiec i Polski – pozwoliła w pełni budować pomosty wzajemnej współpracy między rodzimymi doświadczeniami obu dziedzin naukowych.

W rozprawie zastosowano również wszelkie nowoczesne środki poznawczo-badawcze, a także źródłowo-wykonawcze. Bibliografia, wprawdzie nie podaje rozróżnienia na źródła i literaturę przedmiotu czy pomocniczą, ale jest to usprawiedliwione samym tematem. Nie ma bowiem jednego czy nawet wielu źródeł tak szeroko zakrojonej perspektywy współpracy dialogicznej tak odległych – pozornie – dziedzin nauki. Stąd słusznie wybrał Autor drugą ewentualność, podając całość literatury (s. 337-354). Może jedynym jej mankamentem jest zbyt szczupłe potraktowanie terenu nauki polskiej, ale pozwalam sobie przypomnieć, że młody Teolog przygotowywał swoją rozprawę w Monachium i można sądzić, że był poza zasięgiem naszej literatury.

W całości rozprawa ks. Sławomira Śledziewskiego jest bardzo dojrzalą pracą z niezmiernie trudnej i zarazem odpowiedzialnej dziedziny wiedzy. Dokładnie i precyzyjnie określa podstawowe terminy, tematy, bloki dyskusyjne, tworząc rzetelną syntezę – zdawać by się mogło – tak odległych, a jednocześnie spójnych od strony sensu płaszczyzn. Jeszcze raz na podkreślenie zasługuje wspaniała znajomość nowoczesnej fizyki odnośnie do widzenia kosmosu. Jest to znakomitym przyczynkiem do bezkompleksowego uprawiania nauki o stworzeniu w perspektywie Boga Stwórcy. *Novum* stanowi jednak zdolność przełożenia wspólnego „zdania” dwóch tak różnych dziedzin na jeden „interes” dialogicznego współdziałania teologii i astrofizyki. Tak rozprawa całkowicie wyczerpuje przedstawioną tezę jako problem badawczy. Jest samodzielna, wewnętrznie bardzo spójna, poprawna metodologicznie i nadzwyczaj odważna pod każdym względem, a przy tym obiektywna także od strony astrofizyki, na co wskazuje prof. dr Harald Lesch z Wydziału Fizyki Uniwersytetu w Monachium. Doskonały język niemiecki, a także bardzo trafna ocena podstawowych idei teologii stworzenia i nowoczesnej fizyki stawiają ją w rzędzie liczących się prac interdyscyplinarnych ostatnich lat w Monachium i w Lublinie.

Ks. Krzysztof Gózdź